



Rosja wzmacnia sygnalizowanie nuklearne wobec NATO

Artur Kacprzyk

Rosja nasila próby zastraszania NATO bronią jądrową, głównie przygotowując się do jej rozmieszczenia na Białorusi. Chce w ten sposób wymusić ograniczenie wsparcia dla Ukrainy. Państwa Sojuszu powinny mocniej zademonstrować, że nie dadzą się zastraszyć – także po to, by zmniejszyć ryzyko, że w razie załamania się swoich wojsk Rosja zdecyduje się na nuklearne uderzenie na Ukrainę. Oprócz ponowienia ostrzeżeń wobec Rosji NATO powinno rozpocząć dyskusję o sposobach rozbudowania swoich zdolności nuklearnych w Europie.

9 czerwca br. Władimir Putin ogłosił, że 7–8 lipca br. zakończą się zapowiedziane przez niego [w marcu](#) prace nad przygotowaniem specjalnych magazynów na Białorusi, po czym rozpocznie się rozmieszczanie tam głowic jądrowych. 16 czerwca twierdził z kolei, że na Białoruś już przerzucono pierwsze głowice, a pozostałe znajdują się tam do końca tego lata lub roku. NATO poinformowało, że dostrzegło jedynie „pewne przygotowania” w tym zakresie.

Rosja przedstawia dyslokację broni jądrowej na [Białorusi](#) jako odpowiedź na apel Alaksandra Łukaszenki i na wzmacnianie potencjału NATO, zwłaszcza na wschodniej flance. Jako pretekst wymienia też obecność bomb jądrowych USA w kilku państwach Sojuszu w ramach porozumień *nuclear sharing* – analogicznie do nich głowice nuklearne na Białorusi mają pozostać pod rosyjską kontrolą, z możliwością wydania ich do użycia siłom białoruskim. Rosja przystosowywała je do tego przez ostatni rok, przekazując Białorusi wyrzutnie pocisków Iskander, modyfikując część jej samolotów szturmowych SU-25 i szkoląc załogi obu systemów.

Rosja jednocześnie wyraźnie wiąże dyslokację broni jądrowej na Białorusi ze [wspieraniem Ukrainy przez Zachód](#). 16 czerwca br. Putin stwierdził, że jest to element odstraszania państw dążących do zadania Rosji „strategicznej porażki”. Mówił też o gotowości do użycia broni jądrowej w razie zagrożenia integralności i suwerenności Rosji, choć deklarował, że teraz nie widzi takiej potrzeby. Do mocniejszego „przypomnienia” NATO, że wspieranie Ukrainy może doprowadzić do wojny jądrowej

z Rosją, otwarcie przekonują zaś bliscy Kremlowi komentatorzy. Niektórzy z nich wezwali nawet do ograniczonego uderzenia jądrowego na Polskę lub inne europejskie państwa NATO, twierdząc że USA bałyby się odpowiedzieć atakiem nuklearnym na Rosję.

Nasilenie sygnałów nuklearnych. Rosja [po raz kolejny](#) próbuje zastraszyć Zachód, by wymusić na nim osłabienie wsparcia dla Ukrainy. Dyslokację broni jądrowej na Białorusi wyróżnia jednak fakt, że będzie stanowić pierwszą większą zmianę w organizacji rosyjskich sił nuklearnych od początku inwazji. Wzmoczone sygnalizowanie jądrowe Rosji podczas tego konfliktu obejmowało do niedawna głównie [retorykę](#). Jego zaostrzenie zaczęło się wraz z zawieszeniem w lutym br. wykonywania amerykańsko-rosyjskiego [układu Nowy START](#) o ograniczeniu międzykontynentalnych sił nuklearnych.

Ostatnie wzmocnienie nuklearnej presji wiąże się z niepowodzeniem zimowej ofensywy Rosji, początkiem ukraińskiej kontrofensywy i poszerzaniem zakresu dostaw broni dla Ukrainy (w tym z rozmowami o dostarczeniu zachodnich samolotów bojowych). Rosja może też chcieć utrudnić dyskusje przed szczytem NATO w Wilnie 11–12 lipca br., szczególnie rozmowy o udzieleniu Ukrainie gwarancji bezpieczeństwa, w tym o przybliżeniu jej akcesji do Sojuszu. Niejasne jest natomiast, czy nasilenie sygnałów nuklearnych jest desperacką próbą wywarcia wpływu przy braku innych opcji, czy wynikiem przekonania, że Zachód jest podatny na groźby jądrowe, ale dotąd były one za słabe. Rosja może uznawać, że i tak odniosły one pewien skutek, bo zapobiegły

interwencji zbrojnej NATO i opóźniły przekazanie kolejnych rodzajów uzbrojenia. Ograniczenia w pomocy dla Ukrainy były przez część przywódców NATO, m.in. USA i Niemiec, publicznie tłumaczone obawami o eskalację.

Rosja będzie maksymalnie nagłaśniać proces rozmieszczenia broni jądrowej na Białorusi (przy czym wątpliwe jest, że jej część już tam trafiła). Może też dalej wzmacniać groźby, zwłaszcza w razie dużych sukcesów Ukrainy na froncie. Służyłoby temu przeprowadzenie próbnej eksplozji jądrowej na własnym terytorium lub przygotowanie się do potencjalnego ataku poprzez podniesienie gotowości sił nuklearnych, w tym przeniesienie głowic na wyrzutnie i samoloty. Zarówno w trakcie wojny przeciw Ukrainie, jak i po jej ewentualnym zakończeniu możliwe jest też obniżenie oficjalnego progu użycia broni jądrowej, rozpoczęcie prac nad nowymi środkami jej przenoszenia i rozmieszczenie kolejnych sił nuklearnych przy granicach z NATO. W obliczu osłabienia wojną wojsk konwencjonalnych Rosji należy się bowiem spodziewać, że jeszcze większa stanie się rola broni jądrowej w jej polityce i doktrynie.

Implikacje dla Polski i NATO. Rozmieszczenie broni jądrowej na Białorusi, blisko granic Sojuszu, ma przede wszystkim zademonstrować gotowość Rosji do jej szybkiego użycia w konflikcie z NATO. Nawet gdyby taki atak miały przeprowadzić siły białoruskie, mogłyby zrobić to wyłącznie za zgodą Rosji, która byłaby za niego współodpowiedzialna. Dokonanie uderzenia nuklearnego na NATO w odwecie za dostawę broni na Ukrainę byłoby jednak sprzeczne z dotychczasowymi staraniami Rosji o odstraszenie interwencji zbrojnej państw Sojuszu. Niewątpliwie przechyliłoby ono szalę konfliktu na korzyść Ukrainy. Nawet ograniczone uderzenie jądrowe na NATO wiązałoby się też dla Rosji z poważnym ryzykiem odpowiedzi USA i eskalacji nuklearnej, na co słusznie zwróciło uwagę wielu rosyjskich ekspertów krytykujących apele o taki atak.

Większe jest zagrożenie, że w obliczu załamania się rosyjskich wojsk (zwłaszcza perspektywy utraty Krymu) Rosja zdecyduje się na [atak jądrowy](#) na Ukrainę, chcąc złamać jej wolę walki lub fizycznie zatrzymać ukraińskie siły. Ryzyko to wzrośnie, jeśli Rosja uzna, że dzięki groźbom jądrowym odstraszy USA i sojuszników od choćby konwencjonalnej reakcji na atak jądrowy na Ukrainę. Ponadto, jeśli Rosja zakłada, że z czasem wymusi groźbami osłabienie pomocy wojskowej dla Ukrainy, umacnia się jej przekonanie, że należy kontynuować wojnę. W zależności od sposobu jej zakończenia Rosja może też uznać, że broń jądrowa pomogła jej wygrać lub uniknąć porażki, co zwiększy zagrożenie ataku przeciw NATO pod osłoną gróźb jądrowych w dalszej przyszłości.

Z wojskowego punktu widzenia rozmieszczenie broni nuklearnej i środków jej przenoszenia na Białorusi poszerzy rosyjskie opcje ataku nuklearnego na wschodnią flankę NATO, choć nie zmieni fundamentalnie bilansu sił. Rosja już

ma duże zdolności do dokonania takich uderzeń z głównej części swojego terytorium, z morza i powietrza, a także z obwodu królewieckiego. Dodatkowe pociski Iskander zwiększą szanse na przełamanie obrony powietrznej i zaatakowanie liczniejszych celów (niewielką wartość bojową mają zaś przestarzałe SU-25). Białoruś przypuszczalnie otrzyma co najmniej brygadę Iskanderów. Zwiększy to możliwości uderzenia na Polskę – która już jest w zasięgu rosyjskiej brygady Iskanderów z obwodu królewieckiego – i umożliwi rażenie tymi pociskami części Czech, Słowacji, Rumunii, Węgier i zachodniej Ukrainy. Należy jednak pamiętać, że Rosja dysponuje w sumie 13 brygadami Iskanderów i w trakcie konfliktu z NATO lub przed nim i tak mogłaby przerzucić na Białoruś przynajmniej część tych wyrzutni i głowic nuklearnych.

Rekomendacje. Państwa NATO powinny mocniej zademonstrować odporność na nuklearne groźby. Oprócz ponowienia – zwłaszcza przez USA – ostrzeżeń o katastrofalnych dla Rosji skutkach jakiegokolwiek użycia broni jądrowej, Sojusz powinien rozpocząć dyskusję o sposobach rozbudowy swoich zdolności nuklearnych w Europie. Mogłoby to objąć rozszerzenie udziału w *nuclear sharing* (o co już apelowała Polska) czy opracowanie i rozmieszczenie nowych środków przenoszenia broni jądrowej. Już samo podjęcie takiej debaty byłoby dla Rosji jasnym sygnałem, że NATO jest zdeterminowane, by odpowiedzieć na nuklearną eskalację. Sojusz powinien ponadto bardziej dostosować swoje zdolności do wyzwań i zagrożeń, które mogłyby osłabić wiarygodność odstraszenia w dłuższej perspektywie. Rozbudowa sił jądrowych i konwencjonalnych przez Chiny zwiększa niebezpieczeństwo, że w razie konfliktu amerykańsko-chińskiego ograniczona zostanie dostępność bombowców, które bazują w USA i stanowią ważną opcję [proporcjonalnej odpowiedzi](#) na ograniczony atak nuklearny na NATO. Rosja z kolei może w ciągu najbliższej dekady wzmocnić zdolności do szybkiego ataku na relatywnie niewielkie siły nuklearne NATO w Europie.

Rozpoczęcie takiej dyskusji nie będzie dla państw NATO łatwe – wielu sojuszników uważa, że trwająca [modernizacja sił nuklearnych](#) jest wystarczająca, a rozmowy o ich rozbudowie będą zbyt alarmistyczne oraz ułatwią Rosji dzielenie państw NATO i zastraszanie ich społeczeństw. Większe jest jednak ryzyko, że Rosja uzna brak klarownej reakcji za oznakę słabości i ponownie – tak jak przy podjęciu decyzji o inwazji z 2022 r. – nie doszacuje determinacji Sojuszu i będzie dążyć do przeciągania i eskalacji wojny przeciwko Ukrainie. Choć jakiegokolwiek użycie broni jądrowej już teraz byłoby dla Rosji bardzo ryzykowne, w interesie Polski jest jak największe wzmocnienie odstraszenia nuklearnego NATO. Ze względu na swoje położenie Polska byłaby bowiem szczególnie narażona na skutki jego niepowodzenia.